Rok XII. Nr. 205 (3450) Wilno, Poniedziałek 29 Lipca 1935 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

Min. Jędrzejewicz z wizytą w Bułgarji

SOFJA. (Pat). Dziś popołudniu na bułgarską stację graniczną Dragoman przybył minister WR. i OP. Wacław Jędrzejewicz w towarzystwie małżonki i naczelnika Zawistowskiego. Po powitaniu przez posła Rzplitej Tarnowskiego i bułgarskiego naczelnika wydz. kulturalnego minister polski przesiadł się do salonki premjera bułgarskiego i o godz. 17 wjechał na dworzec sofijski. Tam go powitali minister oświaty gen. Radew, wielu innych dostojników i młodzież szkolna oraz przedstawiciele różnych organizacyj.

PROGRAM UROCZYSTOŚCI BUŁGARSKICH W WARNIE KU CZCI WŁADYSŁAWA WARNEŃCZYKA.

Bułgarska Komisja międzyministerjalna łącznie z komitetem uczczenia pamięci króla Władysława Warneńczyka i uczestników bitwy pod Warną opracowała następujący program uroczystości warneńskich:

Dn. 3 sierpnia — uroczyste powitanie pp. min. Jędrzejewicza i Radewa przy wjeździe do Warny u wylotu ul. Władysława. powitanie delegacji z Polski, która przybędzie specjalnym pociągiem. powitania delegacyj innych państw i osobistości oficjalnych bułgarskich, które przybędą specjalnym pociągiem z Sofji; rozlokowanie delegacyj i gości przez komisję mieszkaniową i biuro kuracyjne. Obiad nieoficjalny.

Dn. 4 sierpnia — godz. 9 rano — odsłonięcie mauzoleum przez Króla Borysa i przez przedstawiciela Prezydenta Rzplitej; oddanie parku-mauzoleum Królowi Borysowi przez prezesa komitetu budowy mauzoleum i powierzenie opieki nad parkiem-mauzoleum ministrowi wojny przez Króla Borysa; krótki odczyt o bitwie pod Warną ppłk. Penewa; składanie wieńców przez delegacje państw, armij i organizacyj; defilada wojsk, młodzieży i organizacyj przed J. Kr. M. Królem Borysem, ministrami i delegatami; godz. 13.30 — oficjalne śniadanie dla delegatów od rządu bułgarskiego; godz. 16.30 — poświęcenie Polskiego Domu Wypoczynkowego; godz. 21 — zabawy ludowe i uroczysta akademja ku czci Władysława Warneńczyka; godz. 23 — obiad oficjalny, wydany przez zarząd m. Warny.

Dn. 5 sierpnia — godz. 10 rano — otwarcie IV międzynar. targów w Warnie; godz. 12 — spacer statkiem; godz. 13 — śniadanie w salonach statku; po południu, nieoficjalne zwiedzanie okolic Warny, godz. 21 — nieoficjalny obiad; wyjazd delegacyj oficjalnych.

W programie akademji przewidziane jest wykonanie m. in. polskich pieśni ludowych przez warneński chór „Morski Zwuci", „Odwiecznych Pieśni" Karłowicza przez orkiestrę akademicką z Sofji, oraz deklamacje przekładów z „Legend Bohaterskich" K. Iłłakowiczówny.

W uroczystościach warneńskich weźmie udział cały garnizon warneński, wszyscy ministrowie bułgarscy, dowódcy wszystkich garnizonów bułgarskich, przedstawiciele władz administracyjnych, samorządowych, młodzieży, organizacyj sportowych, społecznych i in. Oficjalny udział również w uroczystościach wezmą państwa: Polska, Węgry, Włochy, Czechosłowacja i prawdopodobnie Jugosławja.



Król Władysław III Warneńczyk — drzeworyt z kroniki A. Gwagnina.

Mussolini drwi z Ligi Narodów

RZYM. (Pat). We wszystkich gazetach włoskich ukazał się artykuł Mussoliniego, w którym tenże pisze:

Negus przemawia w imieniu Ligi Narodów. Niedługo dojdzie do tego, że w imieniu cywilizacji będzie bronił „czcigodnej instytucji" jakiś wódz plemienia ludożerczego. Obecnie doszło do tego, że państwo, gdzie istnieje niewolnictwo przemawia w imieniu paktu Ligi.

WŁOSI ZAPISUJĄ SIĘ DO WOJSKA I POWIEDZĄ OSTATECZNE SŁOWO O SWEJ MISJI HISTORYCZNEJ.

Mussolini kończy swój artykuł: Jesteśmy pewni, że skończy się tak lub prawie tak: Albo Liga Narodów przeniesie się do Addis Abeby, albo negus stanie się członkiem angielskiej partji pracy lub członkiem filantropijnego stowarzyszenia w Londynie. Rozwiązanie możliwe".

Zwycięstwo polskich jeźdźców w Spa

SPA (Belgja), (Pat). W sobotę odbył się w Spa najważniejszy konkurs o puhar narodów. Bezapelacyjne zwycięstwo odnieśli Polacy w składzie rtm. Szosland na Milordzie, por. Gutowski na Warszawiance, por. Komorowski na Wizji i por. Mossakowski na Wenecji, mając razem 4 błędy, przyczem Szosland i Gutowski przeszli parcours bez błędu.

Druga zkolei Belgja miała 24 pkt. karnych, Holandja 48. Indywidualnie najlepszy czas dnia uzyskał rtm. Szosland na Milordzie, dwukrotnie przechodząc parcours bez błędu i uzyskując wspaniały czas 1,12 sek., drugie miejsce indywidualnie zdobył por. Gutowski na Warszawiance, mając również dwa bezbłędne przebiegi. Czwarte miejsce zajął por. Komorowski na Wizji. Ogółem w tym najcięższym konkursie na 7 przebiegów polscy oficerowie przeszli 5 bez błędu. W drugim nawrocie start 4-go jeźdźca był zbędny.

Uroczyste wręczenie nagrody zwycięskiej polskiej ekipie nastąpi w poniedziałek w dniu grand prix w obecności przedstawicieli domu panującego oraz posła R. P. Jackowskiego.

W Tour de France wygrał Belg Romain Maes

PARYŻ, (Pat). W niedzielę zakończył się we Francji największy na świecie wyścig kolarski, znany pod nazwą Tour de France.

Jak zwykle największą przeszkodą dla kolarzy były Alpy i Pireneje. Na tych etapach wydarzyło się najwięcej wypadków. M. in. kolarz hiszpański Cepede zginął śmiercią tragiczną.

Od samego początku na czoło wysunął się belgijski kolarz Romain Maes, który prowadził przez cały czas w klasyfikacji ogólnej. Romain Maes wygrał też wyścig, przebywając 4.338 km, czyli 21 etapów, w ogólnym czasie 141 godzin 32 min. i 39 sek. Jest to pierwszy zwycięzca zagraniczny kolarz od wielu lat, gdyż ostatnio stale bieg kolarski dokoła Francji wygrywał Francuz.

Inspektor artylerji łotewskiej z wizytą w Kownie

RYGA. (Pat). Z Kowna donoszą: Przybył tu inspektor artylerji łotewskiej gen. Dambery wraz z adjutantem kpt. Kalacisem.

Gen. Dambery złożył wizytę ministrowi obrony, szefowi armji, naczelnikowi sztabu generalnego oraz dowódcy załogi kowieńskiej. Generał Dambery zabawi w Litwie dwa dni i weźmie udział w ćwiczeniach artyleryjskich.

Warszawa wygrała w meczu pływackim w Ciechocinku

CIECHOCINEK, (Pat). Mecz pływacki Warszawa—Berlin, choć nie było przeprowadzanej klasyfikacji, można powiedzieć że wygrała Warszawa.

Padły dwa nowe rekordy Polski w sztafecie 4 × 200 w czasie 10:01.3. Do tej sztafety wchodzili Bocheński, Szrajbman I, Karpiński i Gumowski. Pozatem rekord padł na 100 m. stylem klasycznym, mianowicie warszawianin Bogut uzyskał czas 1:23.8, poprawiając rekord o 0,2 sek.

Odpowiedź Abisynji na noty włoskie

DO LIGI NARODÓW.

PARYŻ. (Pat). Havas donosi z Genewy: Sekretarjat Ligi Narodów otrzymał notę ministra spraw zagr. Abisynji, przeczącą, jakoby rząd abisyński kiedykolwiek zgodził się na ograniczenie kompetencji arbitrów. Nota abisyńska z 17 lipca będąca odpowiedzią na notę włoską z 14 lipca już wyraziła pogląd, iż do Rady Ligi należy decyzja w sprawie przeciwnych też arbitrów obu stron.

W odpowiedzi z dnia 23 lipca rząd abisyński całkowicie podtrzymuje argumentację swego agenta.

Agencja Havasa przypuszcza, iż wobec odpowiedzi Abisynji na notę Włoską, można uważać udział Włoch prawie za pewny, przynajmniej w pierwszych zebraniach Rady.

WŁOCHOM.

PARYŻ. (Pat). Z Addis Abeby donoszą: Ministerstwo spraw zagr. ogłasza pismo, wręczone dziś posłowi włoskim w Addis Abebie, potwierdzające odbiór noty z 23 lipca.

Rząd abisyński oświadcza, iż nie ponosi winy za przerwanie prac komisji arbitrażowej. Liga Narodów może ewentualnie wypowiedzieć się w tej sprawie.

Pismo dodaje, że Abisynja zgodziła się poddać arbitrażowi incydent w Ual — Ual, stwierdza jednakże, iż przynależność tej miejscowości do Abisynji jest faktem.

——oOo——

ANGLJA NIE ZGODZI SIĘ NA OGRANICZENIE DYSKUSJI W RADZIE LIGI NARODÓW.

LONDYN. (Pat). Prasa londyńska pisze, że Anglja nie zgodzi się na żądanie Włoch ograniczenia dyskusji na Radzie Ligi do zatargu granicznego w Ual — Ual.

Jeżeli Włochy chcą uniknąć dyskusji ogólnej, to muszą się zgodzić na konsultację trzech mocarstw na podstawie traktatu 1906 r. Do tej konsultacji musiałaby być później przyciągnięta Abisynja, co zgóry przesądzałoby, że nie może być mowy o żadnem ograniczeniu statutu politycznego Abisynji, zastrzegając w ten sposób, że zakres koncesji dla Włoch będzie ściśle gospodarczy.

PAPIEŻ NAWOŁUJE DO WIARY W POKÓJ CHRYSTUSOWY.

MIASTO WATYKAŃSKIE, (Pat). W dniu wczorajszym z okazji 65-ej rocznicy śmierci Justyna de Jacobisa, legata papieskiego w Abisynji, papież wygłosił do dostojników watykańskich przemówienie, w którem poruszył sprawę włosko-abisyńską, oświadczając, iż należy wierzyć w pokój Chrystusowy i mieć ufność, że nie stanie się nic takiego, co nie byłoby zgodne z prawdą, sprawiedliwością i miłosierdziem.

Najstarsza gazeta estońska pod sekwestrem

TALLIN. (Pat). Z polecenia ministra spraw wewnętrznych sprawującego funkcje szefa obrony wewnętrznej państwa, nałożony został sekwestr na wydawnictwo i majątek najstarszej estońskiej gazety „Postimes".

Powodem nałożenia sekwestru były trudności materjalne gazety oraz jej akcja opozycyjna.

Trucizna zamiast środka przeczyszczającego

MADRYT. (Pat). W Walencji jeden z lekarzy więziennych polecił wydać kilku więźniom środek przeczyszczający. Przez nieuwagę dano im trucizny. Dwóch więźniów zmarło, a dwóch rozchorowało się bardzo ciężko.

Wiadomości z Kowna

WARUNKI UGODY Z POLSKĄ.

Ostatni numer tygodnika kowieńskiego „Naujoji Romuwa“ przynosi artykuł dr. Juszki. Dyrektora Departamentu Kultury, oraz prezesa „Zw. Odzyskania Wilna“, poświęcony sprawie nawiązania stosunków z Polską.

Autor omawia wszystkie artykuły, jakie się w tej sprawie ostatnio ukazały w prasie litewskiej, i zatrzymuje się dłużej na koncepcji rozstrzygnięcia sporu, podanej przez Testisa w „Kurjerze Wileńskim“.

Koncepcja ta jak czytelnicy pamiętają, przewiduje udzielenie Litwie enklawy w Wilnie, czyli odstąpienie części miasta na prawach suwerennych, oraz umożliwienie komunikacji z Kownem. Polska z Litwą zawarłaby konwencję wojskową oraz konwencję w dziedzinie polityki zagranicznej.

Dr. Juszka pochwala poszukiwanie nowych dróg do rozwiązania sporu tak z jednej, jak z drugiej strony. Stwierdza on, że Litwa ma podstawy prawne, by nie nawiązywać stosunków z Polską.

„Lecz w rzeczywistości Litwa nie jest zasadniczo przeciwna, by w jakikolwiek sposób dojść z Polską do porozumienia. Ze względów psychologicznych obecnie porozumieć się byłoby łatwiej, gdyż Litwa miała okazję przekonać się o nieszczerości swego zachodniego sąsiada i o niebezpieczeństwie nacjonalistycznych Niemiec. Stosunek Niemiec względem Litwy, który się wyraził w ostatnich czasach między innemi nieludzkiem wymyślaniem w prasie, przez radjo i nawet z trybuny rządowej wykazał, że kultura polska jest jednak wyższa od niemieckiej, że słowianie są bliżsi Litwinom i że niektóre z doznanych krzywd mogłyby być darowane, o ileby było wypełnione minimum zupełnie słusznych żądań litewskich“.

Dalej autor stwierdza, że Litwa nigdy nie była częścią państwa polskiego i że ludność Wileńszczyzny, tak ze względów etnograficznych, jak i ze względu na swe nastroje, byłaby bliska Litwie.

„Nie chcemy Polaków drażnić bolesnemi wspomnieniami z przeszłości i faktami z ich obecnych rządów w Wileńszczyźnie.

Rozumiemy, że i Polacy mają swe argumenty na usprawiedliwienie współczesnej Polski i że nie mogą oni robić wielkich zmian terytorjalnych dla zawarcia stosunków.

Stwierdziwszy powyższe, witamy myśl „Kurjera Wil.“ i, o ile sam rząd polski okaże tyleż śmiałości, sądzę, że znalazłaby się platforma dla nawiązania stosunków i rozstrzygnięcia sporów.

Nie mogą być zupełnie rozdzielone kwestje nawiązania stosunków i zlikwidowania sporów politycznych.

Preliminowane warunki na jakich możnaby, jak się zdaje, unormować stosunki z Polską, mogłyby być następujące:

Polska uznaje niepodległą Litwę i litewską kulturę narodową, uznaje sprawę wileńską za otwartą, daje Litwie już obecnie pewne prawa suwerenne w Wilnie, szczerze zaprzestaje dalszego polonizowania Litwinów i prześladowania litewskiej kultury. Litwa w zamian mogłaby nawiązać normalne stosunki z Polską współpracować w rozmaitych gałęziach życia państwowego i dążyć do pokojowego rozstrzygnięcia obecnych i przyszłych wzajemnych sporów.

Nasza dotychczasowa walka z Polakami nie była niezaszczytna. Przeciwnie, wykazała ona nam i całemu światu, że jesteśmy narodem dojrzałym, umiejącym żądać i od silniejszego respektowania praw naszego odrodzonego państwa. Ta walka wzmocniła naszą jedność i decyzję czynienia wszelkich usiłowań dla dobra narodu.

Wyrzec się tej walki, lub przenieść ją na inną płaszczyznę, moglibyśmy, gdyby Polacy nas zrozumieli, zaproponowali zaszczytne warunki unormowania nieznośnych stosunków a w ten sposób przyczynili się do podniesienia prestiżu obu państw w oczach świata i przyłożyli się do wielkiego dzieła stabilizacji pokoju“.

Urzędowy „Liet. Aidas“ zamieszcza obszerny artykuł. o nawiązaniu stosunków z Polską. Autor twierdzi, że wskazania dr. Pakalniszkisa w „Rytasie“ można porównać do udzielenia człowiekowi w niebezpieczeństwie rady, by lepiej sam się powiesił.

„Przypuśćmy wreszcie, że pertraktujemy z Polską i dochodzimy do porozumienia. Czy wtedy Kłajpeda nie byłaby już zagrożona? Po pierwsze, Polacy widocznie sami obawiają się Niemców, jeżeli z Francuzami jeszcze nie zrywają. Po drugie, skąd to przekonanie dr. Pakalniszkisa że Polacy, będąc w przyjaznych stosunkach z Niemcami, nie obmyślili już czegoś wespół z nimi co do Nadbałtyki? Jeżeliby tak było, to lepiej już jest pertraktować z Niemcami którzy są silniejsi od Polaków. W Niemczech mielibyśmy też rynki dla swych produktów rolnych, a Polska po nawiązaniu z nią stosunków mogłaby zalać Litwę swemi wyrobami włókienniczemi, węglem i innemi towarami tak, że trudne do pomyślenia byłyby nasze układy handlowe z Anglją i innemi krajami. Czy Polska kupiłaby litewskie bekony i masło?“

Pismo kończy słowami:

„Chcemy dobrych stosunków sąsiedzkich z Polską, lecz nawiązanie tych stosunków powinno rzeczywiście odpowiadać konkretnym warunkom i konkretnym interesom Litwy“.

Front twórczej pracy państwowej

Jeszcze niedawno w prasie partyjnej rozbrzmiewały triumfalne okrzyki, szerokim rzekomo frontem uszeregowała się „opinja“ w Polsce przeciwko nowej ordynacji wyborczej.

Kogo tam niema na tym froncie negacji? Narodowcy obok różowych pepeesów i czerwonych komunistów międzynarodowych, nabożni chadecy obok wojujących bezbożników, ludowcy wszelakiego gatunku, wymyślający sobie nawzajem, ale — zgodni w wymyślaniu tym, którzy w udziale w wyborach parlamentarnych widzą nietylko wykonanie prawa, ale i obowiązku obywatelskiego, wreszcie „enpeery“, ukryte w podziemiach bytu nielegalnego „oenery“ i ilu ich tam jest o rozmaitych nazwiskach, przezwiskach i wyzwiskach partyjnych.

Wszyscy oni, w miarę zbliżenia się końca sesji sejmowej sposobili arsenał haseł i programów, z któremi mieli wystąpić w akcji wyborczej, obmyślali, pod maską jakich „numerków“ wystąpią wobec wyborców, pławili się w rozkoszy pieszczonych w wyobraźni wzajemnych układów, kompromisów, matactw, podstępów i oszustw, które w rezultacie doprowadzić ich miało do upragnionego celu — pięcioletniego, spokojnego i wygodnego bytowania z mandatem poselskim lub senatorskim w kieszeni.

Nowa ordynacja wyborcza położyła kres tym marzeniom i nadziejom.

O mandatach senatorskich panowie z partyj marzyć nawet nie mogą. Tam, gdzie decyduje o wyborze zasługa obywatelska lub cenzus wykształceniowy, tam agitatorzy partyjni nie mają nic „do gadania“.

Ale i z wyborcami do Sejmu — nie lepiej.

Podniesienie cenzusu wieku wyborców do lat 24-ch pozbawia demagogów najcenniejszego bodaj materjału — niedoświadczonej a zapalnej młodzieży, która dotychczas, w każdej akcji wyborczej odgrywała rolę ślepego narzędzia w ręku sprytnych agitatorów. Odsunięcie od wyborów tego niedojrzałego materjału, pozbawienia partyj młodocianych kadr, z których rekrutowały one swe gwardje przyboczne, musiało je zaboleć jako bolesna „krzywda“.

Zmniejszenie liczby mandatów sejmowych z 144-ch do 208-miu zmniejszyło wogóle o 53 proc. szanse zawodowych aspirantów do mandatów poselskich. Ale najbardziej zabolało działaczy partyjnych wszelakich barw i odcieni odjęcie stronnictwom i partjom politycznym monopolu ustanawiania list kandydatów na posłów.

Jakto? Zgromadzenia Okręgowe, złożone z przedstawicieli samorządów terytorjalnego i gospodarczego, związków zawodowych, organizacyj społecznych — to nigdy dotychczas nieznane ciała mają ustanawiać kandydatury na posłów? A cóż robić będą komitety i zarządy partyjne?

Tedy na całym szerokim froncie organizacyj partyjnych — od komunistów począwszy, na domorosłych hitlerowcach kończąc rozległo się zgodne „veto“, poczem staropolskim szlacheckim obyczajem rzekomi proletarjusze wraz z bracią szlachtą wycofali się na tamten brzeg... poza rzeczywistość.

Albowiem w rzeczywistości rzeczywistej działo się inaczej. Gdy rozpoczęła się pierwsza faza akcji wyborczej — wybory delegatów do Zgromadzeń Okręgowych — zaczął się formować inny „szeroki front“. Jest to front szary, jak szarą jest praca rolna, przy pługu, przy warsztacie, jak szarą jest chłopska siermięga i bluza robotnicza. Na szerokim froncie tej polskiej rzeczywistości wystąpiły setki tysięcy radnych gminnych i powiatowych, przedstawicieli związków zawodowych, samorządów gospodarczych, organizacyj społecznych.

Szeroki ten front ostatecznie sformuje swe szeregi w dniu 4-ym sierpnia, w terminie ustanowionym w kalendarzu wyborczym na zakończenie wyborów delegatów do Zgromadzeń Okręgowych.

Rozpocznie się wtedy najbardziej odpowiedzialna praca Zgromadzeń Okręgowych nad ustanowieniem kandydatur na posłów.

Członkowie Zgromadzeń Okręgowych nie będą to „mężowie zaufania“ przez partje mianowani. Są to prawdziwi mężowie zaufania obywateli, obdarzeni już dawniej przez nich mandatem pracy w gminach, powiatach, w związkach zawodowych, samorządzie gospodarczym, w organizacjach społecznych.

Poza sobą czuć oni będą tysiące i miljony współobywateli, którzy ich swem zaufaniem obdarzyli. Zaufania tego zawieść nie chcą, nie mogą.

W głębokim i sumiennym namyśle ważyć muszą wartość gatunkową, moralną i umysłową wartość pracy i zasługi tych, których nazwiska mają być wysunięte jako nazwiska kandydatów na posłów.

Zaś dnia 8-go września wystąpi na widownię front najszerszy — chłopów i robotników, kupców i rzemieślników, inteligencji pracującej, by ostatecznie zdecydować, kto ma być powołany, obdarzony mandatem wybrańca do przedstawicielstwa narodowego.

Zamiast frontu fikcyj, urojonych potęg i oszukańczych mamideł, występuje najszerszy front polskiej rzeczywistości i twórczej państwowej pracy.

A.

Rozruchy w Belfaście



Na zdjęciu patrol wojskowy na jednej z ulic Belfastu, na której odbywały się ostre walki między protestantami i katolikami.

Medalik z Matką Boską uchronił kobietę od skutków piorunu

Onegdaj w czasie burzy piorun poraził we wsi Kochleb pod Wieluniem 30-letnią Józefę Osiukowa, gdy pasła krowę w polu. Krowa została zabita, a u Osinkowej, która przewieziono do szpitala, stwierdzono wstrząs i ślad na szyi, który pochodzi od srebrnego łańcuszka, na którym wisiał medalik z Matką Boską. Szczęśliwe ocalenie Osiukowej ludność przypisuje medalikowi z Matką Boską.

3-ch oficerów-lotników zginęło pod Warszawą

Wczoraj już donieśliśmy że we wsi Gorzkiewicze gm. Wilanów pod Warszawą zdarzyła się straszliwa katastrofa lotnicza. Zginęło w niej 3-ch oficerów lotnictwa: por. Tadeusz Odrowąż Pieniążek, por. rez. Kłusek, urzędnik Instytutu Badań Technicznych Lotnictwa i por. Aleksander Kremieniecki z Torunia. Obecnie dowiadujemy się następujących szczegółów wypadku: Ponieśli oni śmierć w czasie niebezpiecznego lotu próbnego na nowym samolocie.

Przyczyną katastrofy był ześlizg maszyny na skrzydło po zbyt silnym wirażu i następnie przejście w korkociąg. Zbyt mała odległość od ziemi nie pozwoliła już pilotowi na wyprowadzenie samolotu ze skrętów korkociąga, ani załodze na ratowanie się przy pomocy spadochronów. Całą siłą uderzywszy w ziemię, samolot rozbił się doszczętnie, grzebiąc pod gruzami załogę.

Płatowiec „PZL 23“ na którym wydarzyła się katastrofa, próbowany był przez Instytut Badań Technicznych Lotnictwa jako nowy model mający służyć do dalekiego wywiadu. Przeszedł on znakomicie wszelkie próby wytrzymałości i własności onegdaj dokonywano ostatniej próby zachowania się w powietrzu.

Do wnętrza samolotu, mogącego zasadniczo zabierać 5 ludzi załogi, wsiadło 3 oficerów. Loty próbne na wysokości wykazały dobre własności maszyny. Dopiero po zakończeniu już prawie prób przy locie nisko nad ziemią, pilot Pieniążek spróbował na wysokości 200 m/r. bardzo ostrego wirażu. Prawdopodobnie nie znając dokładnie czułości samolotu, położył go w wirażu pod złym kątem i przy małej już szybkości. Nieuniknionym następstwem był ześlizg i korkociąg. Gdyby wiraż wykonany był o sto metrów wyżej, prawdopodobnie samolot byłby wyszedł ze skrętów korkociąga jeszcze przed uderzeniem o ziemię i katastrofa nie nastąpiłaby.

Śmierć 3-ch lotników-oficerów okryła żałobą polskie lotnictwo. Zginęli w czasie najniebezpieczniejszej może służby w lotnictwie, jaką jest oblatywanie nowych, jeszcze dostatecznie nieznanych pod względem lotniczym typów maszyn przy której to służbie, najłatwiej o śmiertelny wypadek. Dopiero bowiem po tych próbach, gdy się udadzą i po ew. zrobieniu jeszcze poprawek samoloty dopuszczane są do normalnych lotów.

Na miejsce katastrofy wyjechała komisja śledcza.

STRZELCY MASZERUJĄ

Nasze największe zadanie obecne

Czem miał być Związek Strzelecki w myśl założeń pierwszego jego Komendanta Józefa Piłsudskiego? Miał on, według wyznania swego Komendanta, które znajdziemy w trzeciem tomie jego „Pism, mów i rozkazów“ na str. 314 „stworzyć w naszem społeczeństwie funkcję siły“, z tem, że „wypadki nasze zadecydują o użyciu tej siły, jak również o sposobie wprowadzenia jej w grę“.

W owych latach, gdy Zw. Strzelecki powstał, chodziło przedewszystkiem o siłę wojskową, o ideę „wojskowego przygotowania społeczeństwa polskiego“. To zadanie Zw. Strzelecki spełnił w zupełności. W sierpniu 1914 roku dał Ojczyźnie kadry przyszłej armji, a rozwinąwszy się w Legjony, „na szalę losów rzucił polską szablę“ i stał się nietylko „awangardą wojenną Polski“, ale „także Jej awangardą moralną z umiejętnością zaryzykowania wszystkiego, gdy ryzyko jest konieczne“. W ten sposób Zw. Strzelecki wolę swego Komendanta wypełnił tak, jak umiał, najdokładniej.

Po odrodzeniu Polski Zw. Strzelecki istnieć nie przestał. Wręcz przeciwnie; zawiązał się i sformował nanowo, choć czasy były dla jego istnienia wyjątkowo niełatwe, choć miał wrogów niemało, nie tylko w społeczeństwie nieuświadomionem, lecz i wśród ludzi, stojących w drabinie społecznej na szczeblach bardzo wysokich. Do r. 1926, do t. zw. przewrotu majowego, Zw. Strzelecki walczył z wielkiemi przeszkodami, a jednak przetrwał ten okres i doczekał się dni, kiedy mógł znowu zacząć rozwijać się spokojnie.

Dziś, wobec zgonu naszego Twórcy i Komendanta, znowu jesteśmy w innej sytuacji, niż byliśmy przed majem b. r. Znowu jesteśmy przed pewnym przełomem w naszem życiu, stajemy wobec innych nieco zadań, aniżeli te, które dotąd ciążyły na nas, jako na członkach Zw. Strzeleckiego.

Dotąd mieliśmy nad sobą Najwyższy Autorytet naszego Wodza. Wiedzieliśmy, że Jego wola jest dla nas rozkazem — i byliśmy spokojni. A dziś?... Nie myślmy, że dzisiaj jesteśmy na rozdrożu, że wodza jesteśmy pozbawieni... Tak nie jest. Wódz nasz odchodząc, następcę po sobie mianował i, jeśli chodzi o pytanie, kogo słuchać, czyje rozkazy wypełniać należy, żadnej w sercach naszych nie może być obawy ani wątpliwości. Ale pod innym względem zmieniło się dziś nasze położenie. Spadł na nas obowiązek strożowania, by życie nie wypaczyło myśli Tego, który był naszym Twórcą, Komendantem, Wodzem.

Komendant odszedł, ale myśli Jego, testament Jego słów i czynów pozostał nadal, jako wytknięcie drogi, po której Polska kroczyć winna ku swej wielkości. W pracy nad wcieleniem tego testamentu w życie, nad ucieleśnieniem ideałów, których nasz Wódz za życia nie zdążył sam ucieleśnić, Zw. Strzelecki przodować powinien, choć z tej prostej racji, że nie wolno mu przestać być tem, czem miał obowiązek być, a mianowicie „awangardą Polski“. Wszak awangarda — to bez sprzecznie ci, którzy krocząc w pierwszych szeregach naszej armji społecznej wiodą ją drogą właściwą, prowadzącą do wytkniętego celu.

Rzecz oczywista, że jeżeli chodzi o te myśli i ideały w odniesieniu do rządzenia, sterowania nawą państwową, to obowiązek czuwania nad ich czystością należy do tych, którym odchodzący Wódz zadanie to powierzył. Ale jeśli chodzi o ogół społeczeństwa, o szare masy, to tu potrzeba pracy całych tysięcy, zorganizowanych i mocnych wewnętrzną dyscypliną. I to właśnie zadanie, zadanie strożowania, by myśli Wodza naszego i Wskrzesiciela Polski, w terenie, w życiu mas wypaczane nie były, lecz by się mas tych z każdym dniem stawały coraz większem umiłowaniem, skarbem i źródłem pracy dla Ojczyzny, to właśnie piękne, lecz niełatwe zadanie staje się naszym ścisłym obowiązkiem. Jeśli tego zadania na barki swoje wziąć nie zechcemy, czy też nie zdołamy, nie jesteśmy potrzebni jako ruch, jako siła. W innych zadaniach inni nas zastąpią. W tem jednem nikt nas zastąpić nie może. To jedno — to nasz najświętszy dług, zaciągnięty przez przynależność do związku, całkowicie przesiąkniętego duchem swego Wodza. I to właśnie zadanie spełniając, będziemy — jakeśmy już byli — i nadal „awangardą Polski“, awangardą taką, jaką w nas chciał widzieć nasz Wódz i Komendant, „awangardą moralną, z umiejętnością zaryzykowania wszystkiego, gdy ryzyko jest konieczne“.

Jest lato. Mamy przedewszystkiem pracę w polu, wychowanie fizyczne, wojskowe, nie obywatelskie. Ale szybciej, niżbyśmy — pragnęli, nadejdzie jesień, zima, rozpocznie się praca świetlicowa. Do tej pracy już teraz gotować się trzeba, bo ta praca obecnie przedewszystkiem być musi dokładnem i głębokiem poznaniem ideałów Wodza, którego nie ma już pośród nas, poznaniem ich tak ścisłem, tak sumiennem, byśmy naprawdę wszyscy bez wyjątku, stali się myśli tych spadkobiercami, byśmy w całem swojem dalszem życiu zdolni byli oddychać tą właśnie atmosferą, którą pracą ducha Swego, jego miłością i męką, wytworzył Józef Piłsudski.

Walerjan Kwiatkowski.

Przed uroczystościami warneńskiemi



Nowe znaczki pocztowe, wydane przez pocztę bułgarską z okazji uroczystości warneńskich przedstawiające króla Władysława Warneńczyka, jego Mauzoleum w Warnie oraz Janosa Hunyadi'ego, znakomitego węgierskiego męża stanu, późniejszego regenta Węgier, który odznaczył się w wyprawie warneńskiej w walce z Turkami.

Wycieczka „Orląt“ 9 oddz. Z. S. w Wilnie

21 lipca b. r. odbyła się wycieczka grupy „Orląt“ 9 oddziału Z. S. w Wilnie do lasu burbiskiego i Porubanka.

O godz. 7-ej rano zebrała się gromada zuchów, by wspólnie ze swym referentem wychowania obywatelskiego wyruszyć w okolice Wilna. Pogoda zapowiadała się piękna, wszyscy więc z utęsknieniem czekali na chwilę wymarszu. Punktualnie o godz. 7.30 zarządzono zbiórkę „Orląt“, poczem cała grupa pomaszerowała w wyznaczonym kierunku. Po drodze zatrzymano się przed obrazem Tej, „co w Ostrej świeci Bramie“.

Po przybyciu na oznaczone miejsce i rozłożeniu obozu, wszyscy skwapliwie pośpieszyli do swych plecaków, by pokrzepić osłabione marszem siły. Potem nastąpiły gry i zabawy. Najwięcej amatorów miała siatkówka i zbieranie poziomek. Podczas, gdy jedni zabawiali się w piłkę, inni pod wodzą wyznaczonego przewodnika udali się na poszukiwanie poziomek. Gdy już jedni i drudzy, miłośnicy dwu różnych rodzajów sportu zmęczyli się ostatecznie, ponownie przystąpiono do pokrzepienia nadwyrężonych sił.

Następnie referent miał krótką pogadankę, w której, nawiązując do lat młodzieńczych ś. p. Marszałka Piłsudskiego, zachęcał młodych strzelców do pójścia Jego śladem. Po minutowem milczeniu, którem uczczono pamięć Największego Polaka, cała grupa w szyku marszowym wyruszyła do Porubanka, by tam obejrzeć samoloty i spędzić resztę dnia na lotnisku.

O ile jednak pierwsza część wycieczki udała się świetnie, to druga zawiodła „Orlęta“ srodze, w połowie bowiem drogi spotkał wycieczkowiczów deszcz, który z małemi przerwami padał do samego wieczora. Nie mogło oczywiście już być mowy o zwiedzeniu samolotów. Po godzinnem przeszło oczekiwaniu na polepszenie się pogody musieli wszyscy wrócić do Wilna.

Mimo to wycieczka ta pozostawiła wiele przyjemnych wrażeń i z utęsknieniem czekają młode zuchy na następną wycieczkę, która ma być w najbliższym czasie urządzona w inne okolice Wilna.

F. L.

W dwudziestolecie 6 P. P. Leg.

Poniższe impresje otrzymaliśmy od jednego z oficerów 6 p. p. Leg.

Dwadzieścia lat!...

27 lipca 1915 r. narodziny nowego szóstego pułku Legjonów Polskich. W Rozprzy, małej zapadłej mieścinie, przyszło na świat nowe dziecię!... Rozprza — Betlejem zmartwychwstałego 6-go regimentu, sformowanego ongiś w 1786 r. za czasów Stanisława Augusta Poniatowskiego.

Dziecina szybko dojrzewa...

Do pułku przybywają codzień nowe rzesze ochotników ze wszystkich zakątków ziemi polskiej.

Przebudzenie po studwudziestupięciu latach letargicznego snu niewoli!...

Dzieckiem w kołysce będąc — sześciotygodniowem dzieckiem — poszedł na krwawy bój, by „łeb urwać hydrze“.

W austrjackim łachmanie, z rozdętą lufą „Manlichera“, zawieszoną na sznurku, szedł na podbój świata, szedł zdobywać wolność!...

„Opętani szaleństwem dzieci“ — kiwali głowami niedowiarki, ludzie bez woli, bez serca, stępieni serwilizmem trzech zaborców...

Ci jednak, co szli w imię Wielkiej Sprawy, drwili z przesądów.

Ogień młodzieńczego zapału mieli w duszy i Jego, „Dziadka“ — potężne uczucie miłości Ojczyzny w sercach...

Szli, znacząc polską ziemię dziecięcą krwią...

Poszli, aby po latach bitewnych zmagań uwić dla przyszłych pokoleń olimpijski laur. Liść po liściu:

„Kopne — 25 października 1915“.
„Kamieniucha — 29 X. 1915“.
„Polska Góra — 6 lipca 1916“.
„Lwów — 14 marca 1919“.
„Wilno — 30 kwietnia 1919“.
„Dyneburg — 27 września 1919“.
„Kijów — 9 maja 1920“.
„Hornostajpol — 17 czerwca 1920“.
„Świniuchy — 8 sierpnia 1920“.
„Lida — 28 września 1920“.

Zajaśniało słońce—wolności! Od Karpat do Bałtyku, od Lwowa po Śląsk i Wilno...

Oznajmiliśmy zmaterjalizowanemu światu: „Jesteśmy!“

27 bm. dwudziesta rocznica ważnych narodzin.

Na boisku sportowem pułku bataljony w masie.

Cisza... Skupienie... Myśl w dalekie mknie lata.

Apel poległych...

Łzy szopenowskiego marsza...

Echo dalekich... dalekich dzwonów...

Rozsuwa się kurtyna chmur i z górnych stopni schodzą postacie w bieli. Schodzą tu, na ziemię, na apel... Suną powoli, równo, w ordynku: żołnierze... Coraz bliżej... Już są na górze Trzykrzyskiej... Stanęli... Na czele On... Stuknął buławą... Przez nasze żyły przebiega dreszcz... Znieruchomiały ściany szeregów.

Przemówił:

„Orła Białego mamy, szumiącego nad głowami, mamy tysiące powodów, które mi serca nasze cieszyć możemy. Lecz uderzcie się w piersi. Czy macie dość wewnętrznej siły. Czy macie tej potęgi duszy, aby wytrzymać jeszcze te próby, które was czekają?...“

Padła odpowiedź:

„Mamy!... Umarłeś ciałem, ale żyjesz w sercach naszych. Mamy tę potęgę ducha, którą w nas wlałeś!... Mamy...“

Tony marsza uderzają silniej.

Tętno krwi przyśpieszone...

„Prezentuj broń!“ — „Na prawo patrz!“ —

Dwa palce u daszka wyszarzałej maciejówki...

Energiczny wtył zwrot.

Odchodzi... Odchodzą...

Puzon ostrym rytmem tnie powietrze...

Otwierają się niebios bram...

Marszałkowski tron!...

I Dywizja Piechoty Legjonów — trzyma straż...

Sygnał trąbką... Capstrzyk...

„Pod Twą obronę — Wodzu na niebie“ — płynie melodja hen...

Nazajutrz rano msza: egzekwje żałobne...

Serce podchodzi do krtani...

Łka w nas ból: wczoraj byłeś z nami, a dziś? — egzekwje żałobne...

Po mszy raport pułku przed Jego Sercem:

„Przynieśliśmy tu w hołdzie nasze serca. Składamy je obok tej skromnej urny, w której Ty całą potęgę Swych uczuć złożyłeś Najukochańszemu miastu Wilnu“...

Potem defilada... Defilada serc przed Sercem...

Z zamarłym oddechem defilował pułk przed urną...

Usta zaciśnięte... W oczach perli się łza niespotykana: kobieca łza w oczach mężczyzny — żołnierza...

Po defiladzie wspólny obiad żołnierski. Skromny, cichy.

Teraz nie czas na uczty i wesela...

Żałoba!... Żałoba!...

Żałoba narodowa!...

A. R.

KURJER SPORTOWY

Walka z „korsarstwem" kajakowem

Ci, którzy obserwują życie sportowe w Polsce, zauważyli zapewnę, że w ostat nich czasach sport kajakowy zdobył og romną popularność. Sport kajakowy za czął w sposób bardzo poważny zagrażać dobrze zorganizowanemu w klubach sportowi wioślarskiemu. Kajak w Pol sce stał się tak popularny, jak w zimie narty.

Nie chcemy bynajmniej zwalczać spor tu kajakowego, tylko w artykule dzisiej szym chcemy omówić złe i dobre jego strony.

Plusem sportu kajakowego jest w pierwszym rzędzie jego wielka niezależ ność. Jedzie się tam, gdzie jest więcej niż 20 cm. wody. Nikt nie wydaje rozka zów. Człowiek jest sam sobie „sterem, żeglarzem, okrętem". Na kajaku spędza się rzeczywiście bardzo miło czas.

Drugim wielkim plusem sportu kaja kowego jest jego prostota i taniość. Ka jak kosztuje niedrogo. Za kilkadziesiąt złotych można mieć własną łódź, wów czas gdy za tę samą prawie cenę z tru dem można zapisać się na członka klu bu wioślarskiego, z pominięciem oczy wiście amortyzacji taboru.

Powiedzieliśmy, że sport kajakowy jest łatwy. Oczywiście, że tak, ale w tem właśnie leży i jego zła strona.

Usiąść i jechać, to żadna przecież sztu ka, ale nie trzeba zapominać, że życie idzie naprzód, że technika niemal co dzień przynosi coraz nowsze, doskonal sze wynalazki. W sporcie kajakowym jest również szereg uproszczeń i udosko naleń, a udoskonalenia te są w pierw szym rzędzie wprowadzone w celu zabez pieczenia człowieka przed ewentualną katastrofą na wodzie. Ogół sportowców nie chce jednak korzystać z tych udogod nień. Ot, byle krypa i basta.

Przejdźmy teraz do strony czysto wy chowawczej. Przed kilku dniami pisaliś my o wypadkach na jeziorze Narocz. Wy raziliśmy oburzenie, że sport kajakowy w Polsce nie jest zorganizowany, bo gdy by był, wówczas mogłyby istnieć sankc je w stosunku do członków organizacyj. Dążymy do tego, żeby życie nasze było jak najbardziej uspołecznione, żeby nie było tak zwanych dzikich sportowców, egoistów, którzy nie oglądają się na in nych, a tylko starają się wyciągać jak najwięcej korzyści dla siebie.

Zanim sport kajakowy nie zostanie ujęty w silne ramy organizacyjne, nie bę dzie porządku ani na rzekach, ani na je ziorach, a ludzie będą narażani na wy padki.

Z chwilą zorganizowania klubów ka jakowych, z chwilą zaistnienia rejestru kajaków, będziemy rozporządzać pewną siłą, masą zorganizowanych ludzi.

Będzie można wówczas przeprowa dzać kursy kajakowe, szkolić młodych kajakowiczów i t. d.

Naglącą więc potrzebą jest wprowa dzenie szeregu zasadniczych reform. U ważamy, że Polski Związek Kajakowy powinien więcej wykazywać inicjatywy i wziąć się energicznie do zaopiekowania się sportem kajakowym. W Wilnie prze cież niema ani jednego klubu zrzeszone go, brak trenerów, nauczycieli i fachow ców w tej dziedzinie, która z każdym dniem zaczyna coraz szersze kręgi.

Jeżeli sport kajakowy stał się poważ nym rywalem sportu wioślarskiego, je żeli odciągnął sporo wioślarzy na swo ją stronę, to należałoby również, by stwo rzył swoją kulturę sportową.

Mam wrażenie, że poważnym czynni kiem w kierunku wprowadzenia reform przy „klubowaniu się" kajakowiczów mogłyby być pewne ułatwienia dla człon ków zrzeszonych, a więc: zniżki kolejo we, udogodnienia w schroniskach i przy wydawaniu kart sezonowych, uprawnia jących kajakowiczów do prawa wiosło wania po rzekach i jeziorach i inne.

Oczywiście, nie da się tego wszystkie go przeprowadzić w ciągu miesiąca, ani też sezonu, ale z biegiem czasu musi na reszcie ustać „korsarstwo" kajakowe.

Zagranicą sprawy te są już dawno u normowane. J. N.

MŁODZIEŻ SZKOLNA NA SZYBOWCE.

Szkolne Koło Szybowcowe powiadamia, że w pierwszych dniach sierpnia b. r. zaczyna się II praktyczny kurs szybowcowy w Grzegorzewie. Warunki przyjęcia następujące:

1. Ukończony 16-ty rok życia.
2. Teoretyczny kurs szybowcowy.
3. Promocja do klasy następnej.
4. Świadectwo zdrowia z Poradni Sportowo-Lekarskiej.
5. Pisemne zezwolenie rodziców.

Całkowita opłata za szkolenie i utrzymanie wynosi zł. 5. Zgłoszenia przyjmuje Sekretarjat Aeroklubu Wileńskiego (Arsenalska 6 m. 1).

M. PIMPICKI (AZS.) ZWYCIĘŻYŁ W TROKACH.

W Trokach odbyły się długodystansowe mistrzostwa pływackie Wilna. Jezioro było pokryte wysokiemi falami. Na startujących 8 pływaków tylko 3 ukończyło wyścig. Trasa wynosiła 4 klm.

Prowadził Stankiewicz na którego przed metą najechał kajak.

Zwyciężył Pimpicki Mieczysław z AZS w czasie 1 godz. 20 min. 13,8 sek. przed Stankiewiczem Ognisko KPW 1 godz. 23 min. 25,3 sek. Trzecie miejsce zajął Maszelnin z Makabi 1 g. 47 min. 5 sek.

Nieco o Kucharskim

Ostatnie zwycięstwa Kazimierza Kucharskie go z Jagiellonji zwróciły na niego baczną uwagę nietylko świata sportowego Polski, ale uwagę bodaj całej sportowej Europy. Kucharski w Stok holmie uzyskał czasy, które kwalifikują go do grona najlepszych biegaczy świata.

Młody, a obiecujący ten zawodnik staje się jakgdyby *spadkobiercą wielkiej sławy sportowej Kusocińskiego,* który najprawdopodobniej nie powróci już niestety na bieżnię.

Kucharski jest zawodnikiem, który starty swoje rozpoczął w Wilnie. Przed 4 laty treno wał na Pióromoncie, a nie zwracał specjalnej na siebie uwagi. Był zawodnikiem przeciętnym. Wystarczy powiedzieć, że treningi rozpoczynał w bardzo prymitywny sposób, biegając z chust ką w ustach.

Praca, praca i jeszcze raz praca. Nadzwyczaj ny upór zawodniczy i chęć zdobycia sławy wpro wadziły Kucharskiego na tory lekkiej atletyki światowej.

Dziś Kucharski, jest nadzieją Polski w Berli nie na Igrzyskach Olimpijskich. Start jego na średnich dystansach może być uwieńczony suk cesem. Oczywiście, dzisiaj nie można jeszcze nic konkretnego powiedzieć, które miejsce mo że być zdobyte przez Kucharskiego, ale w każ dym razie rekordy jego wróżą zajęcie jednego z czołowych a jeżeli dobrze pójdzie, to kto wie, czy pierś jego nie przerwie taśmy olim pijskiej.

W dużej mierze przyszłość, doskonale zapo wiadającego się w dalszym ciągu zawodnika, za leży nietylko od niego, ale i od władz sporto wych. Pamiętajmy, że *człowiek jest tylko czło wiekiem.* Nie można przemęczać zawodnika. Nie można proponować, żeby startował przez cały sezon, bez najmniejszego wypoczynku, żeby na starty w całej Europie latał samolotami, jak to było z Kusocińskim, czy też z Tłoczyńskim. Mo ment ten jest bardzo ważny a po drugie Kuchar ski powinien pamiętać, *że opinja sportowa jest nieraz bardzo zmienna,* więc trzeba umieć szano wać nietylko innych ale i siebie. Kucharski po winien wiedzieć, że z chwilą, gdy stał się zawod nikiem na miarę sławnych biegaczy, zaczyna *wy chowywać młodzież,* która naśladuje „mistrzów"

Odpowiednikiem rekordu jest zmierzony czas a odpowiednikiem popularności w sporcie jest dobra opinja — kultura zawodnika.

Jesteśmy głęboko przekonani, *że Kucharski będzie jednym z najlepszych i najbardziej war tościowych sportowców polskich;* jak pod względem zawodniczym, tak też i kulturalnym.

Chcąc określić dzisiejszą sylwetkę Kucharskie go można powiedzieć — skromny, sympatyczny chłopak.

Pękają rekordy Kusocińskiego. Kucharski jest rzeczywiście w doskonałej formie. W dużej mierze zawdzięczać to trzeba trenerowi PZLA p. Antoniemu Cejzikowi, który szczyci się mo że tem, że jest jego profesorem sportowym, że on właśnie pierwszy zwrócił na Kucharskiego uwagę.

Nie ulega wątpliwości że Kucharski wyniki swoje poprawi jeszcze znacznie. Nie można jed nak domagać się od niego, żeby sypał rekordami jak z rękawa, zwłaszcza, że rekordy światowe, o których marzy niewątpliwie Kucharski są na 800 mtr. i na 1500 mtr. bardzo wyśrubowane. Zbliżyć się do nich jest trudno a cóż dopiero mówić o ustanowieniu nowych.

Najbliższy start Kucharskiego odbędzie się za kilka dni w Tallinie. Jeżeli będzie dobra po goda i dobre boisko niewątpliwie Kucharski dy stanse swoje przebiegnie w niegorszych czasach niż w Stokholmie. Kucharski w Tallinie będzie zapewne zawodnikiem bezkonkurencyjnym.

J. N.

Wspaniałe triumfy Kucharskiego w Stokholmie



Jak donosiliśmy, na międzynarodo wych zawodach lekkoatletycznych w Stokhol mie, w których wzięli udział przedstawiciele 10 państw Europy Ameryki i Nowej Zelandji, nasz biegacz Kucharski odniósł dwa wspaniałe triumfy.

W biegu na 800 mtr. Kucharski pobił re kord Polski uzyskując 1:51,6 sek. Rekord świa towy wynosi 1:49,8 sek.

Następnego dnia Kucharski startował na 1000 mtr. odnosząc drugi świetny wynik i zaj mując przy bardzo silnej konkurencji pierwsze miejsce w czasie 2:29 sek. Czas ten jest nowym rekordem Polski. Dotychczasowy rekord nale żał do Kusocińskiego i wynosił 2:29,2 sek.

Na zdjęciu — Kucharski (drugi od prawej) na starcie biegu na 800 mtr.

W. K. S. Śmigły — Kotwica 5:2

Jesteśmy rozczarowani. Wczorajszy mecz piłkarski o wejście do Ligi między WKS. Śmigły, a Kotwicą z Pińska stał na bardzo niskim poziomie, a do przer wy WKS. Śmigły nie chciał wogóle grać. Akcja rwała się co chwila. Gracze bie gali chaotycznie po boisku. Słowem tan deta.

Piszemy o tych rzeczach ze smutkiem, bo przecież WKS. Śmigły jest nadzieją piłkarstwa wileńskiego. Liczymy, że mo że r. 1935 będzie szczęśliwszy od poprzed nich i że może nareszcie wejdziemy do Ligi, a tu piłkarzom nie chce się grać.

Dlaczego naprzykład wczoraj nie grał Bilewicz, dlaczego nie trenuje Hajdul, który ma jakoby grać w następnych me czach? Czemu stale wprowadzane są naj rozmaitsze zmiany w drużynie? Raz Haj dul gra na skrzydle, to znów na środku ataku i t. d. Może doczekamy się prędko, że Czarski, ten doskonały bramkarz, ze chce również grać w ataku, czy w po mocy. Przy tem nastawieniu wszystko jest możliwe.

Trzeba więc raz nareszcie ustalić skład. Gracze powinni zgrać się z sobą. Oczywiście, że zależy w danym wypad ku wszystko od kierowników i od trene ra klubowego, który powinien do uwag naszych przywiązać poważne znaczenie, gdyż są to spostrzeżenia dotyczące błę dów zasadniczych, które w przyszłości mogą spowodować katastrofę dla całej drużyny.

Do przerwy wczoraj nie było wcale gry. Nie można było poznać drużyny. Kotwica miała przecież wyraźną przewa gę i na dobry porządek musiała strzelić przynajmniej trzy bramki, ale cóż kiedy atak Kotwicy nie umiał strzelać, nie u miał wykorzystywać momentów.

Mecz rozpoczął się zdobyciem bramki przez Drągę, który otrzymał piłkę od Pawłowskiego. Zdawało się, że teraz roz pocznie się ciekawa walka, że zacznie się rzeź, a tu tymczasem Poleszucy za częli zdobywać przewagę i grali daleko lepiej niż WKS. Śmigły.

Przykro patrzeć było na grę pierw szej połowy meczu.

Po przerwie zmieniło się wszystko. Drużyna zaczęła nareszcie grać. Rozpo częła się walka. Publiczność zaczęła do pingować, słowem ożywiło się. Od same go początku, aż do ostatnich minut W. K. S. Śmigły miał wyraźną przewagę. Marynarze załamali się psychicznie, poz walając strzelić aż 5 bramek. Dwie mi nuty przed końcem, z winy Zawieji, sę dzia podyktował rzut karny wykorzysta ny przez Kotwicę, która w ten sposób u staliła wynik meczu 5:2 na korzyść WKS Śmigły.

Sędziował słabo p. Kostanowski. Bram ki dla WKS. Śmigły zdobyli: Drąg, Browko, Pawłowski, Naczulski i Hajdul, a dla Kotwicy Krakus i Tejmosławski.

W niedzielę 4 sierpnia WKS. Śmigły grać będzie mecz rewanżowy z Kotwicą w Pińsku.

Mamy jedną wielką prośbę do piłka rzy WKS. Śmigły, żeby na boisku raz na zawsze skończyli ze statystowaniem.

Wypadek motocyklowy z B. Morozem

Wczoraj w czasie rajdu motocyklowe go Wilno — Białystok — Wilno miał miejsce nieszczęśliwy wypadek.

Koło Połukni Br. Moroz najechał na krowę, przechodzącą przez szosę. Kro wa została zabita. Moroz odniósł ogólną kontuzję ciała. Jakoby ma złamaną no gę i uszkodzone oko. Z Wilna wysłano samochód, którym przewieziono Moroza do szpitala.

Ogółem w rajdzie brało udział 17 za wodników.

Ś. p. Zygmunt Arct

Odbył się w Warszawie pogrzeb ś. p. Zygmunta Arcta, księgarza — wydawcy, długoletniego wiceprezesa i członka honorowego Zw. Księgarzy Polskich, członka zarządu i rady Polskiego Tow. Księgarni Kolejowych „Ruch“.

Ś. p. Zygmunt Arct był znanym działaczem społecznym oraz zasłużonym księgarzem i wydawcą polskim. Urodził się w r. 1871 w Lublinie jako syn znanego księgarza lubelskiego, Michała. Ukończywszy studja wyższe w Dreźnie, zaczął pracę w księgarni swego ojca, przeniesionej do Warszawy. Przeszło 40 lat ś. p. Zygmunt Arct pracował na tem polu, działalnością swoją wypełniając niejedną piękną kartę księgarstwa polskiego i przyczyniając się do jego rozwoju. Prawy i nieposzlakowanej uczciwości, cieszył się prawdziwem poważaniem i uznaniem wszystkich, którzy bliżej się z nim stykali.

Ś. p. Zygmunt Arct był kawalerem orderu „odrodzenia Polski“.

Wzdłuż i wszerz Polski

— **ODROCZENIE TARGÓW WOŁYŃSKICH.** Ze względu na przypadające 8 września r. b. wybory do Sejmu, a 15 września wybory do Senatu, termin otwarcia VI Targów Wołyńskich w Równem oraz okres ich trwania zostanie zmieniony. Decyzja co do terminu zapadnie w najbliższym czasie, prawdopodobnie odbędą się one od 16 do 30 września r. b.

— **POSZUKIWANIA RUDY ŻELAZNEJ I WĘGLA.** Instytut geologiczny w Warszawie przystąpił do dalszych poszukiwań pokładu rud żelaznych w Górach Świętokrzyskich Odkryte dótychczas pokłady rudy w miejscowości Rudki pod Nową Słupią są już eksploatowane. Wydobywana tam ruda jest kruszcem o wysokiej wartości. Obecne poszukiwania prowadzone są na sąsiednich terenach które winny — zdaniem geologów — stanowić przedłużenie pokładu rudy żelaznej.

Od 2 tygodni trwają prace nad poszukiwaniem pokładów węgla w okolicy Ropczyc. Celem zebrania funduszów zawiązał się komitet obywatelski. Dotąd zebrano tysiąc zł.

— **FALE MORSKIE WYRZUCIŁY DWA ZWIĄZANE KOSCIOTRUPY.** Grupa letników na plaży pod Kamienną Górą zauważyła na piasku wyrzucone przez falę kości. Okazało się, że są to 2 kościotrupy mężczyzny i dziecka. Kościotrupy związane były świeżym sznurem. Policja zainteresowała się tą sprawą. Niewiadomo czy kryje ona morderstwo, czy też wypadek. Możliwe, że są to kości pochodzące z jakiejś pracowni lekarskiej.

20 rocznica 6 p. p. Leg.

Wczoraj 6 p. p. Leg. obchodził 20-lecie swego istnienia. Los chciał, że radosna ta dla pułku uroczystość zbiegła się z smutnym dla Polski rokiem straty największego z Polaków, Budowniczego państwa i Twórcy armji ś. p. Marszałka Józefa Piłsudskiego.

To też 20-lecie swego istnienia obchodzili Szóstacy w skromnych ramach wewnętrznych, okryci żałobą, łącząc się w dniu swego święta myślą z ukochanym Komendantem, który chociaż już odszedł — w sercach i myślach Legunów nigdy żyć nie przestanie.

NABOŻEŃSTWO.

Już w wczesnych godzinach rannych uformował się pułk na dziedzińcu koszarowym, skąd w karnym ordynku odmaszerował do kościoła garnizonowego. Tutaj nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Marszałka oraz poległych oficerów i żołnierzy 6 p. p. Leg. odprawił ks. proboszcz Żywicki.

Na nabożeństwie obecne były delegacje oficerskie wszystkich pułków i oddziałów garnizonu wileńskiego, 11 drużyna harcerska, którą pułk się opiekuje, oraz tłumy ludności cywilnej.

DEFILADA PUŁKU PRZED SERCEM MARSZAŁKA.

Po wysłuchaniu podniosłego kazania o życiu i czynach ś. p. Marszałka o Jego nieśmiertelnych zasługach dla narodu i państwa i chlubnej roli, jaką w odradzającej się państwowości polskiej odegrał pułk 6-ty, pułk kompanjami odmaszerował wraz ze swoją drużyną harcerską do kościoła św. Teresy, by tu złożyć hołd Sercu swego Komendanta i Wodza Narodu.

W imieniu pułku prześliczny kosz kwiatów u podnóża urny złożyła delegacja oficerów i żołnierzy z dowódcą pułk. Biestkiem na czele. Następnie przed Sercem Marszałka przedefilował dwójkami cały pułk, składając Mu niemy hołd.

Po powrocie pułku do koszar odbył się wspólny obiad żołnierski, podczas którego odczytano liczne depesze gratulacyjne, jakie nadeszły od różnych dygnitarzy wojskowych i cywilnych oraz dawnych towarzyszy broni.

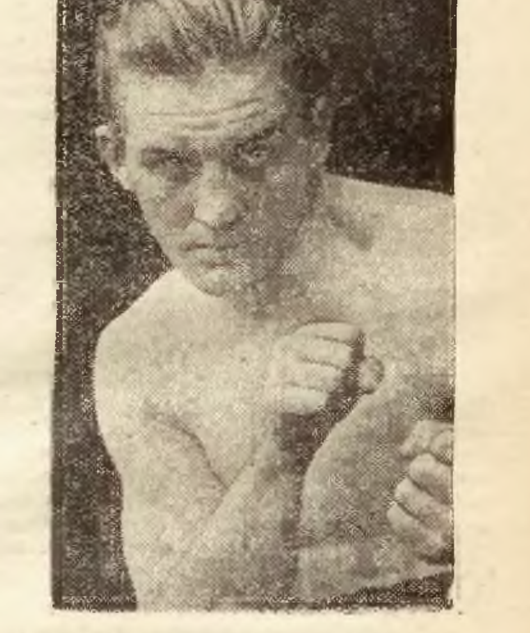
Uroczystości 20-lecia zakończyła akademja dla żołnierzy, na której wygłoszono odczyty o życiu i czynach ś. p. Marszałka Piłsudskiego i o dziejach pułku.

IV rata pożyczki inwestycyjnej płatna jest do 5 sierpnia

Na mieście rozplakatowano obwieszczenia przypominające, że ostatni termin wpłaty IV raty pożyczki inwestycyjnej przypada na dzień 5 sierpnia rb.

Kto do tego terminu nie wpłaci przypadającej raty może narazić się na utratę wpłaconych już pieniędzy.

Złóż datek na pomnik Marszałka w Wilnie
Konto P. K. O. 146111



Carpentier wraca do ringu Bożyszcze wszystkich sportowców europejskich przed 10 laty Francuz Georges Carpentier przygotowuje się do powrotu do ringu. Pierwszym jego przeciwnikiem będzie były mistrz świata wagi koguciej Lonis.

Radjo czynne — życie inne

Zabójstwo na ul. Żydowskiej

Wczoraj około godz. 7 wieczorem na ulicy Żydowskiej został zasztyletowany uderzeniem noża w szyję murarz Antoni Szypczyn zam. w Wilnie przy ul. Swistopol 8.

Zabójcą okazał się mieszkaniec Nowych Trok Franciszek Iwanowski, szewc. Ostatnio pomiędzy Iwanowskim a Szypczynem toczył się spór o jakieś ubranie, oddane przez Szypczyna w zastaw. Wczoraj Iwanowski spotkał Szypczyna na ul. Żydowskiej i wszczął z nim kłótnię. Kłótnia przybrała wkrótce gwałtowny charakter. Iwanowski dźgnął nożem w szyję Szypczyna. Cios był śmiertelny. Wezwany lekarz pogotowia stwierdził zgon. Zwłoki zamordowanego przewieziono do kostnicy przy szpitalu św. Jakóba. Iwanowskiego aresztowano. (c)

Pościg za złodziejami na ulicach Wilna

Była godzina pierwsza w nocy. Posterunkowy L. Pieczątka z I-go komisarjatu P. P. wracał ul. Subocz zmęczony nocnym obchodem, gdy spostrzegł nagle dwóch osobników, zajętych ładowaniem jakichś paczek na dorożkę, której numer był przezornie zawieszony szarym papierem. Przypuszczając, że są to złodzieje, posterunkowy zaczął szybko iść w ich kierunku, lecz nieznajomi gdy go zauważyli, szybko wskoczyli do dorożki i kazali szybko jechać. Wezwania posterunkowego do zatrzymania się nie usłuchali. Smagany biczem koń niósł z ostatnich sił. Posterunkowy wpierw gonił za dorożką pieszo, lecz gdy napotkał inną dorożkę, pojechał dorożką.

Wówczas na ulicach miasta rozpoczął się sensacyjny pościg. Policjant oddał kilka strzałów na postrach. Pogoń odbywała się na ulicach Subocz, Hetmańskiej, Rudnickiej i Szpitalnej, gdzie wreszcie policjant dopadł uciekających złodziei. Jednego z nich zdołał zatrzymać Okazał się nim znany zawodowy złodziej Bielawski. W czasie rewizji w dorożce znaleziono pakunki zawierające dwa ubrania męskie, dwie suknie damskie oraz inne rzeczy. (c)

Na wileńskim bruku

BEZDOMNA RODZINA W IZBIE DEZYNFEKCYJNEJ.

Wczoraj rozlokowała się u wylotu ul. Sierakowskiego rodzina niejakiej Marji Jałyńskiej, składająca się z 5 osób, którą wyeksmitowano z mieszkania przy ul. Tyzenhauzowskiej 30.

Z polecenia Wydziału Opieki bezdomnych ulokowano czasowo w jednem z pomieszczeń Izby Dezynfekcyjnej. (c)

DOROŻKA SAMOCHODOWA WPADŁA NA AUTOBUS.

Wczoraj wieczorem przy zbiegu ulic Borowej i Antokolskiej miał miejsce wypadek samochodowy, który tylko dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności nie pociągnął za sobą ofiar ludzkich.

Taksówka Nr. 14185 mknęła szybko w kierunku ul. Antokolskiej i wpadła na przejeżdżający autobus Komunikacji Miejskiej. Skutkiem zderzenia w autobusie uszkodzona została karoserja, wybite dwie szyby oraz uszkodzony motor. Również w taksówce zdruzgotane zostały błotniki, latarnie oraz uszkodzony motor. Pasażerowie nie ucierpieli. (c)

NOŻOWNICTWO KWITNIE NA ULICACH MIASTA.

W nocy z soboty na niedzielę lekarz oraz dyżurni sanitarjusze pogotowia ratunkowego mieli dużo pracy. W rozmaitych punktach miasta wynikały rozmaite bójki w czasie których około 10 osób zostało dotkliwie pobitych tak że zachodziła potrzeba udzielenia im doraźnej pomocy lekarskiej.

W dwóch wypadkach bójki te zakończyły się bardzo poważnie. Ślusarz M. Urbanowicz zam. przy ul. Strycharskiej 3 oraz malarz Jasiewicz (Żubrowa 15) zostali tak poważnie poranieni, że pogotowie ratunkowe przewiozło ich w stanie bardzo ciężkim do szpitala żydowskego.

Policja kilku uczęstników bójek zatrzymała. Przyczyną bójek — alkohol. (c)

ARESZTOWANIE ZŁODZIEJA KIESZONKOWEGO W KINIE „WIR“.

Podczas jednego z seansów w kinie „Wir“ został aresztowany na gorącym uczynku wykradania 80 zł. z kieszeni jednego z widzów Boruch Ślepkin zam. przy ul. Zawalnej 56.

Ślepkina osadzono w areszcie. (c)

PÓŁTORAROCZNY HENRYK.

Wczoraj wieczorem w jednej z bram zaułka Szwarcowego znaleziono podrzutka płci męskiej w wieku półtora roku. Przy podrzutku znaleziono kartkę następującej treści: „Ochrzczony. Nazywa się Henryk. Polak“.

Podrzutka umieszczono w przytułku. (c)

PRZEZ LUFCIK.

Wczoraj wieczorem złodzieje przez otwarty lufcik przedostali się do mieszkania Abramowiczowej Agaty (Krupniczy 1) skąd wykradli garderobę na sumę przeszło 100 zł. (c)

KURJER SPORTOWY

SPORT W CZARNYM BORZE.

Oddział Z. S. w Czarnym Borze zorganizował 10-dniowy wstępny kurs pięściarstwa, który cieszył się dużem powodzeniem, szczególnie wśród strzelców. Nie zważając na to, że bardzo znaczny procent junaków ma trudne warunki życiowe, wskutek czego zmuszeni są dużo czasu poświęcać pracy zarobkowej, zgłosiło się na kurs 15 strzelców. Odrazu zostali zaopatrzeni w całkowity sprzęt bokserski i raźno przystąpili do pracy. A po dziesięciodniowych wysiłkach tak się zapalili do tej gałęzi sportu, że są ogromnie wdzięczni zarządowi i komendzie za zorganizowanie kursu i prosili o przedłużenie go jeszcze o 10 dni.

Zarząd zaś i komenda tut. oddz. na czele z prezesem ob. Trockim Józefem i komendantem p. Oziewiczem Józefem serdecznie dziękują komendantowi Ośr. W. F. w Wilnie por. Pawłowiczowi Józefowi za pomoc, z jaką przyszedł delegując fachowego instruktora p. Sadowskiego i wypożyczając potrzebny sprzęt.

Złóż ofiarę na pomnik Marszałka Piłsudskiego w Wilnie
Konto P. K. O. 146.111

Nowy typ numerów świetlnych na domach

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zamierza w najbliższym czasie ustalić nowy typ jednolitych latarek oświetlających numery domów, dostosowany do potrzeb obrony przeciwlotniczej.

W związku z tem Ministerstwo **poleciło władzom administracyjnym, aby nie żądały obecnie od urzędów miejskich i właścicieli nieruchomości wprowadzania latarek orjentacyjnych, ostrzegając nawet w razie potrzeby przed wprowadzeniem nowych typów latarek do czasu uregulowania tej sprawy.** Nie wyklucza to oczywiście obowiązku utrzymania istniejących już latarek w stanie zdatnym do użytku oraz zakładania latarek na nowych budynkach.

Skoda — Polonia (Bydgoszcz) 4:2

Mecz piłkarski o wejście do Ligi między Skodą (Warszawa), a Polonią (Bydgoszcz) zakończył się niespodziewanym sukcesem Polonji 4:2.

Pogoń — Warta 1:1

Wczoraj odbyły się tylko dwa mecze piłkarskie o mistrzostwo Ligi.

Pogoń zremisowała z Wartą 1:1. Wynik krzywdzi Pogoń, która była drużyną lepszą.

W drugim meczu Śląsk pokonał Polonię 3:2. Polonia jest w dalszym ciągu kandydatką na spadnięcie z Ligi.

Nieszczęśliwy wypadek podczas zawodów Tour de France



Podczas ostrego zjazdu na górskim terenie w Pirenejach niemiecki zawodnik Umbenhauer uległ ciężkiemu upadkowi i musiał być odwieziony do szpitala. Zdjęcie zrobione w chwilę po upadku.

KRONIKA

Poniedziałek 29 Lipiec

Dziś: Marty P., Oława Kr. M.
Jutro: Julitty i Donatylli M. M.

Wschód słońca—godz. 3 m. 27
Zachód słońca—godz. 7 m. 27

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B w Wilnie z dnia 28.VII. 1935 r.

Ciśnienie 748
Temperatura średnia + 14
Temperatura najwyższa + 17
Temperatura najniższa + 13
Opad 10
Wiatr południ.-zachodni
Tendencja: lekki spadek
Uwagi: deszcz, wieczorem rozpogodzenie

DZIŚ DYŻURUJĄ APTEKI:

1) Apteka Miejska (Wileńska 23), 2) Chomiczewskiego (W. Pohulanka 25), 3) Chrościckiego (Ostrobramska 25), 4) Filemonowicza (Wielka 29) i wszystkie apteki na przedmieściach.

Przepowiednia pogody według PIM do wieczora 29 VII 35 r.:

Pogoda zmienna z przelotnemi deszczami, zwłaszcza na wschodzie i południu.
Dość ciepło.
Umiarkowane, chwilami porywiste wiatry z zachodu i północo-zachodu.

— PRZYBYLI DO WILNA DO HOTELU GEORGE'A: Gajewicz Bohdan adwokat z Radomia, Przyborowski Józef notarjusz z Wilejki, Florkowski Czesław ziemianin z Komarowszczyzny, Mikraszewski Stanisław dyrektor Zw. Izb. Rol. z Warszawy, Suchowiak Walentyna żona profesora z Warszawy, płk. Krzesch Otton z Warszawy, Biszewski Józef właśc. ziem. maj. Łyntupy, Chełmiński Ludwik inżynier z Warszawy.

ADMINISTRACYJNA

— PROTOKUŁY ZA POTAJEMNY HANDEL W DNI ŚWIĄTECZNE. W ciągu dnia wczorajsze go organa policyjne sporządziły 9 protokułów za uprawianie potajemn. handlu w niedzielę. Większość protokułów sporządzono na peryferjach miasta.

Kupcy, przeciwko którym zostały sporządzo ne protokuły ukarani zostaną w drodze admini stracyjnej.

MIEJSKA

— FIRMA WARSZAWSKA PROPONUJE WY ASFALTOWANIE UL. MICKIEWICZA. Dowiadujemy się, że jedna z firm warszawskich nadesłała do Zarządu m. Wilna ofertę z propozycją wyasfaltowania ul. Mickiewicza.

Oferta ta zostanie rozpatrzona przez magistrat. Wątpić jednak należy czy w roku bieżącym roboty te dojdą do skutku, gdy Zarząd miejski nie posiada odpowiednich kredytów.

— BEZROBOCIE ZMNIEJSZA SIĘ. Bezrobocie w ciągu ubiegłego tygodnia zmniejszyło się o 45 osób. Obecnie Wilno liczy 4987 bezrobotnych, przeważają pracownicy umysłowi i niewy kwalifikowani robotnicy fizyczni.

SPRAWY ŻYDOWSKIE

— **Rewizjonista z Palestyny w Wilnie** Z Palestyny przyjeżdża w b. tyg. do Wilna generalny sekretarz Narodowej Organizacji Robotniczej p. A. Brun, który wygłosi tu odczyt o problemach palestyńskich.

Wraz z nim wystąpi z referatem w Wilnie członek Rady Naczelnej Bejtazu mag. M. Begin.

— **Wybory na Kongres Sjonistyczny w Wilnie.** 28 bm. odbyły się w Wilnie wybory na XIX Kongres Sjonistyczny, który ma się odbyć w Lucernie 27 sierpnia b. r. Wybory poprzedziła żywa agitacja pięciu partyj sjonistycznych za wyjątkiem rewizjonistów, którzy niedawno wystąpili z organizacji Sjonistycznej i przygotowują się do własnego kongresu, który zwołują na grudzień b. r.

Walczyło ze sobą we wczorajszych wyborach 5 list, lista Ogólnych Sjonistów, „Weltverband", „Mizrachi" t. zw. „Judensztatlerów" (państwowcy) i „Poalej-Sjonu".

Od 9 rano poczęli sjoniści napływać do biura wyborczego, mieszczącego się w sali Konserwatorjum. Po południu napływ głosujących wzmógł się tak, że przed lokalem wyborczym powstawały nawet ogonki.

Po 10 wiecz. opieczętowano urny wyborcze.

RÓŻNE

— NABOŻEŃSTWA ZA POMYŚLNOŚĆ ZBIORÓW. W kościołach wileńskich rozpoczęły się nabożeństwa na pomyślność tegorocznych zbiorów rolnych.

——oOo——

Zamachy samobójcze

Jak wynika z opracowanych ostatnio zestawień, w **roku ubiegłym zanotowano w Polsce 4.865 zamachów samobójczych,** (usiłowania oraz wypadki śmiertelne), z tego 1.300 w Warszawie, 1.455 w woj. centralnych, **536 we wschodnich,** 621 w zachodnich, 856 w południowych. W porównaniu z rokiem 1933 liczba samobójstw zwiększyła się o 210 wypadków, w porównaniu zaś z rokiem 1926 o 962 wypadki.

Niewdzięczność ludzka nie ma granic

Niewdzięczność ludzka nie ma granic. Przekonał się o tem mieszkaniec Wilna, właściciel domku na ul. Trakt Wiłkomierski Kazimierz Romaniecki.

Onegdaj późno wieczorem, wracając do domu, spotkał Romaniecki na ul. Wiłkomierskiej znajomego Rafała Mileszkina oraz Stanisława Taukszta (Wiłkomierska 15), którzy przedstawili mu jeszcze jednego swego przyjaciela. Cała trójka była „mocno pod gazem".

— Bądźże człowiekiem — rzekł Taukszta do Romanieckiego — uracz przyjaciół wódeczką.

Romaniecki zaprosił całą trójkę do swego mieszkania, gdzie poczęstował nieoczekiwanych gości sutą kolacją i własnoręcznie zaprawioną na korzeniach wódeczką. Podczas libacji pomiędzy Romanieckim a jego przyjacielem wynikła ostra sprzeczka, w czasie której Romaniecki został ugodzony przez owego trzeciego, nieznajomego, nożem w plecy. Pogotowie ratunkowe przewiozło rannego w stanie bardzo ciężkim do szpitala żydowskiego. Sprawca poranienia został ujęty. (c)

Marlena i Claudette bawią się jak małe dziewczynki



„Nieoficjalne" zdjęcie dwóch znakomitych aktorek Marleny Dietrich i Claudette Colbert.

Teatr i muzyka

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— We wtorek, dnia 30 b. m. o godz. 8.30 wiecz po raz drugi i ostatni gościnne występy chóru JURANDA. Ceny zniżone. Kupony i bilety bezpłatne nieważne.

MIEJSKI TEATR LETNI W OGRODZIE PO-BERNARDYŃSKIM.

— Dziś, w poniedziałek, dnia 29 b. m. o godz. 8.30 wiecz. w Teatrze Letnim przedstawienie wieczorowe wypełni świetna farsa w 3-ch aktach Arnolda i Bacha p. t. „Hiszpańska mucha", na której publiczność świetnie się bawi. Udział biorą: p. H. Galińska, Z. Molska, H. Mołyczyńska, M. Szpakiewiczowa, E. Sciborowa, M. Bielecki, P. Bułhak, A. Łodziński, St. Malatyński, T. Surowa, W. Scibor i L. Wołłejko, w reżyserji J. Boneckiego. Ceny zniżone.

TEATR „REWJA".

Dziś w poniedziałek 29 lipca, premjera wielkiej i ciekawej rewji p. t. „Romans z przeszkodami" w której udział biorą nowozaangażowani: Duet groteskowo — muzyczny Janaszków, znanych również zagranicą jako „Ojra — Ojra" obdarzona pięknemi warunkami głosowemi śpiewaczka Lena Wajnówna, Konrad Ostrowski, primabalerina Basia Relska, zespół baletowy Ostrowskiego oraz urocza, wiośniana wodewilistka Zofja Duranowska.

Początek seansów 6.30 i 9.15.

RADJO

WILNO

PONIEDZIAŁEK, dnia 29 lipca 1935 riku.

6,30: Pieśń. 6.36: Gimnastyka; 6.50: Muzyka; 7.20: Dzien. por. 7.30: Pog. sport.-turystyczna; 7.35: D. c. muzyki; 8.20: Program dzienny. 8.25: Chwilka społeczna; 11.57: Czas; 12.00: Hejnał; 12.03: Wiad. meteor. 12.05: Dziennik poł. 12.15: Koncert Ork. salon. 13.00: Chwilka dla kobiet; 13.05: Bach — Suita Nr. 2; 15.15: Płyty; 15.25: Życie kulturalne i art. miasta; 15.30: Muzyka z płyt; 16.00: Aud. dla dzieci: „W co się będziemy bawili"? 16.15: Koncer ork salon. 16.50: Codz. odc. prozy; 17.00: Recital śpiewaczy; 17.20: Gitary i lutnie; 17.35: Schumann — Karnawał — suita (płyty); 18.00: „Piorunochron" — odczyt; 18.15: „Cała Polska śpiewa"; 18.30: Z litewskich spraw aktualnych; 18.40: Chwilka społeczna; 18.45: Z włoskiego belcanta; 19.05: Program na wtorek; 19.15: Konc. rekl. 19.50: Ratunku! Toną! —transm. wzdłuż brzegów Wisły; 19.50: „Co czytać"? 20.00: „Wilno z przed stu lat" pog. 20.10: Muzyka lekka; 20.45: Dziennik wiecz. 20.55: „Obrazki z życia dawnej i współcz. Polski; 21.00: Koncert polskiej muzyki symfonicznej; 22.00: Wiad. sport. 22.10: Mała Ork. P. R.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Bisk. Bandurskiego 4. Telefony: Redakcji 79, Administr. 99. Redaktor naczelny przyjmuje od g. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od g. 1—3 pp. Administracja czynna od g. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od g. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz.
Konto czekowe P. K. O. nr. 80.750. Drukarnia — ul. Bisk. Bandurskiego 4, telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administr. bez dodatku książkowego 2 zł. 50 gr., zagranicą 6 zł.
CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekst. 30 gr., kronika redakc. i komunikaty — 60 gr. za wiersz jednoszp., ogłosz. mieszkan. — 10 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" Redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40. Redaktor odp. Witold Kiszkis.